Nr. 256 Łódź, Poniedziałek, 17 września 1923 r. Rok VI.

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi mk. 100.000
" " " Kraju " 120.000
" " " za gran. 175.000
Odnoszenie do domu 5000 mk. miesięcznie.
„Głos Polski“ łącznie z „Kurjerem Wiecz.“
wraz z odnoszeniem 175.000 mk. miesięcznie

Cena 5.000 mk.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefony: Redakcji nr. 19-71,
Administr. 199. Nocny—799.

Ogłoszenia: I str. i w tekście 4500 mk. (5 szpalt)
za wiersz milimetr. jednoszp. Nekrologi 2500 " 5 "
Nadesł. po tekśc. 3500 " 5 "
Zwyczajne 1500 " 8 "
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 150.000 mrk
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
" zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej "

Żale premjera Witosa

na wystawie w Kępnie.

POZNAŃ, 16 września. — Dzisiaj odbyło się w obecności premjera Witosa i ministra Gościckiego otwarcie wystawy rolniczej w Kępnie. Wieczorem, na wydanym przez komitet wystawy bankiecie, premjer Witos, w odpowiedzi na okolicznościowe mowy,. przemówił w następujący sposób.

Po przemówieniach mówców przyszły mi na myśl pewne dwa fakty: Rozmowa ze ś. p. Niegolewskim, byłym prezesem koła polskiego w Berlinie i rozmow z osadnikami polskimi na wschodnich rubieżach Rzplitej.

Osadnicy ci jednogłośnie mówili mi, że krzywdę zrobić im ten, co obudził nadzieje, ś. p. Niegolewski we Fryburgu, albowiem tylko tam na obcej ziemi można było pracować, znając niesforny charakter Polski, oznajmił mo, że przedstawiciele trzech zaborów będą mogli wspólnie pracować dla Polski i wtedy tylko będziemy silni i stworzymy silną Polskę.

Niezależność Polski stworzyła konieczność.

Obecnie pokutujemy za najbliższa przeszłość.

Aby poprawić istniejące stosunki musimy sobie uprzytomnić tak dobrze nasze wady, jak i zalety.

Jest u nas ogromna zdolność do ofiar ipoświęceń.

Kiedy jednak chodzi o prace żmudna, spotykamy mniej ochoty, zdolności i ofiarności. A jednak tej pracy żmudnej, w tym okresie, ofiarność jest potrzebniejsza.

Tam trzeba było tylko umieć umierać, tu trzeba umieć żyć.

Piękne rezolucje nie wystarczą; czynu trzeba, a tego jest brak.

Finanse wymagaja płacenia podatków, a podatków tych sie nie płaci. A w momencie prób, jakie przechodzimy,

konieczna jest obopólna ufność społeczeństwa i rzadu.

Stosunki w Polsce nie są idealne, albowiem stosunki nie sa jeszcze uporządkowane, tak ze strony wschodniej, jak i u was, ze, strony zachodniej.

Naprawa tak szybko postępować nie może.

Jeżeli mówi sie o naprawie, koniecznem jest, aby dla tej naprawy społeczeństwo przyszlo z pomoca rzadowi. *Rzadowi narodowemu niezależnie od obcych wpływów.* Skończyć raz trzeba z przesadzenym liberalizmem, jak również z przesadzonym szowinizmem.

Wielkich zamierzeń nie rozwiązuje się jednym zamachem. Trzeba dużo pracy i poświęcenia.

Tak bardzo na obcych opierać sie nie można.

Społeczeństwo polskie ma przed soba

dwa problemy: finanse i drożyzne.

Jedyną droga ku naprawie jest pra aż do skutku“.

Po bankiecie odbył sie raut, poczem premjer odjechał do Warszawy. (PAT).

—x—

Przyjazd ks. Seipla do Warszawy.

WARSZAWA, 16 września. — (Pat). Kanclerz Austrji dr. Seipell oraz minister spraw zagraniczn. dr. Grunberger przybyli dziś o g. 5 po południu do Warszawy.

W ich towarzystwie przybyli poseł polski w Wiedniu hr. Lasocki, oraz poseł autrjacki w Warszawie p. Pest, którzy wyjechali na spotkanie kanclerza do Dziedzic. Na granicy polskiej powitali kanclerza: przedstawiciel prezydjum rady ministrów dr. Świnarski, a z ramienia min. spraw zagranicznych dr. Scholewski, którzy obaj przydzieleni są do osoby kanclerza Austrji na czas jego pobytu w Polce.

Na dworcu w Warszawie powitali kanclerza, imieniem polskiego rządu minister Głębiński, w zastępstwie powracającego jutro prezydenta ministrów Witosa i minister spraw zagranicznych Seyda, z szefem protokułu dyplomatycznego Przeździeckim. Na peronie ustawioną była kompanja honorowa wraz z orkiestrą, która odegrała hymn narodowy austrjacki. Kanclerz Saipell z dworca kolejowego udał się do hotelu Bristol, gdzie zamieszka.

—x—

Junty rządzą Hiszpanją.

MADRYT, 16 września. (PAT). **Pkazał sie tu dekret znoszacy stanowiska ministrów. Z podsekretarzy stanu utrzyma sie jedynie podsekretarz wojskowy. W ważnych sprawach decydować bedzie generał Rimo Rivera, który decyzje swe przekazywać bedzie do aprobaty królowi.**

MADRYT, 16 września. (Pat). Król przyjął na posłuchaniu generała Rimo-Rivera. Po ukończeniu audjencji generał oświadczył, iż przedstawi niezwłocznie królowi do podpisania dekret nominacyjny. Rimo-Rivera oświadczył, iż rad byłby przewodniczyć gabinetowi gdyby król i kraj uznali go za godnego piastowania tego urzędu. Wreszcie generał zaznaczył, iż obecny dyrektorjat pozostawać będzie u władzy do czasu wyszukania odpowiednich ludzi.

—o—

Spór o Rjekę.

Na drodze do pokojowego załatwienia.

RZYM, 16 września. (Pat). — Przybyła tu jugosłowiańska delegacja do komisji dla uregulowania sprawy Rjeki. Oczekuja tu, że przewodniczący delegacji zakomunikuje odpowiedź na propozycje włoskie jeszcze w dniu dzisiejszym.

We włoskich kołach dyplomatycznych zapatrują się na sytuację optymistycznie. Panuje przekonanie, że przy dobre woli obu rządów powzięte zostaną decyzje, przywracające normalne stosunki w Rjece i umożliwiające rozwój po[illegible] n miasta.

BRAK SIŁ DO PODTRZYMYWANIA OPORU.

BERLIN, 16 września. (Pat). — **Minister dla terenów okupacyjnych Fuchs oświadczył przedstawicielowi „Berliner Tageblattu“ między innemi co następuje: Kraj łoży na zagłębie Ruhry olbrzymie sumy. Ciężar ten ze względu na sytuację finansową państwa staje się nie do zniesienia. Jedyną troską rządu obecnego, jest uregulowanie obecnie sprawy zagłębia Ruhry i zagadnienie adszkodowania.**

ROZRUCHY W DORTMUNDZIE

DORTMUND, 16 września. — (Pat). Wczoraj doszło do zaburzeń w „Dortmunder Union“. — 3 do 4 tys. robotników usiłowało wymusić dokonania wypłaty. — Wezwaną policję robotnicy obrzucili kamieniami. Policja użyła broni, przyczem jedną osobę zabito a kilka raniono.

GDAŃSK TĘSKNI DO PRZYZWOITEJ WALUTY.

GENEWA, 16 września. (A. W). W tych dniach rozpoczęły się w Genewie ze współudziałem sekretarjatu i komisji finansowej ligi narodów, rokowania, dotyczące odrębnej waluty dla Gdańska, na miejsce marki niemieckiej. Nowa waluta miałaby charakter tymczasowy i ustąpiłaby walucie polskiej z chwilą gdy ta oparta będzie na trwałych podstawach. Ze strony Polski występowali komisarz Pluciński, radca prawny Marchlewski i przedstawiciel ministerstwa skarbu, Barań Gdańsk reprezentuje senator Volkmann, a ligę narodów p. Jansen, dyr. Banque w Brukseli, znany ze swej współpracy przy sanacji finansów Austrji.

AMERYKA NIE NOTUJE MARKI NIEMIECKIEJ.

PARYŻ, 16 września. (A. W.). „Chicago Tribune“ donosi z Nowego Jorku, że merykańskie banki zaniechały notowania marki niemieckiej. Jest to już drugi objaw agonji marki niemieckiej. — Skreślenie jej z notowań giełdy w Bazylei w ubiegły piątek było pierwszym objawem tego rodzaju.

NADZIEJA NA SKARBY ROSYJSKIE.

MOSKWA, 16 września. (A.W). Główny komitet koncesyjny w Moskwie zawarł ostatnio 29 umów koncesyjnych z przedsiębiorstwami zagranicznemi. Wśród tych trzecia część przypada na przedsiębiorstwa niemieckie.

—oo—



Minister skarbu Letroquer wyjechał do zagłębia Ruhr celem inspekcji koksowni i kopalni, administrowanych przez władze francuskie.

Zastraszające rozmiary redukcji w przemyśl włókienniczym w Łodzi.

Związki zawodowe w walce z ograniczeniem dni pracy.

(b) Wobec tego, że redukcja dni pracy w fabrykach przybrała rozmiary zatrważające, związki zawodowe, wchodzące w skład okregowej komisji, zebrały się onegdaj tłumnie w sali O. K. Z. Z. —

Przybyli delegaci związku gastronomicznego, gazowni, krawców, pracowników miejskich, kapeluszników, budowlanego, skórzanego, czterech oddziałów związku włókienniczego, metalowców, robotników drzewnych, dozorców, spożywców, elektrowni i drukarzy.

Przewodnictwo objął p. Kaczmarski, przyczem porzadek dzienny obejmował: 1) wybory do kasy chorych, 2) kryzys w przemśle i 3) wolne wnioski.

Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos p. Kałużyński, zaznajamiając zebranych z techniczną strona wyborów i nawołując do usilnej pracy i skoordynowania ruchu klasowego w Łodzi przez wystawienie wspólnej listy pod nazwą „lista klasowych związków zawodowych“.

Ostatecznie w sprawie tej przyjeto następującą rezolucje:

„Konferencja międzyzwiązkowa związków klasowych upoważnia zarząd okregowej komisji do podjecia rokowań z pokrewnemi partjami politycznemi w sprawie wsplónego pójścia do wyborów władz kasy chorych“.

Sprawę kryzysu w przemyśle i redukcji referował również p. Kałużyński. Wskazał on, że aczkolwiek kryzys obecny dotknął w pierwszym rzedzie przemysł włókienniczy, to jednak należy wziąć pod uwagę, iż

przemysł ten jest jakby awangarda, wywalczająca systematycznie regulacje płac dla innych gałezi.

W sprawie kryzysu przybyła już do Łodzi komisja międzyministerjalna, która ma za zadanie zbadać przyczyny kryzysu i zdać relacje rzadowi, mającemu następnie przeprowadzić sanację.

Zdaniem referenta

konferencje obecne z ministerjalna komisja nie doprowadza do celu, tak samo, jak żadnych rezultatów nie dały dotychczasowe wizyty ministrów. Przemysłowcy obecnie, jak i wówczas, przeprowadza swoją politykę. Związki zawodowe sprawą tą winny się zainteresować i wziąć czynny udział w każdej akcji, wszczetej przez okręgową komisję.

Za wyjatkiem czterech fabryk, prawie wszystkie inne w Rzeczypospolitej pracuja 3 do 4 dni w tygodniu.

Jedynie przemysł lniany w Żyrardowie i jutowy w Częstochowie pracują normalnie.

Obecny kryzys wywołany został przez przemysłowców, którzy w ten sposób chcą zmusić rząd do udzielenia im większych kredytów, a przytem

boja sie, aby zarobki robotników podwyższane co dwa tygodnie, nie były zbyt wysokie.

Wreszcie polityka przemysłowców polega na wywołaniu sztucznego kryzysu.

Przemysł włókienniczy przystosowany jest do eksportu. Ponieważ produkcja jest wyższa, niż zapotrzebowanie krajowe, a o eksport fabrykanci sie nie staraja — stwarza sie sytuacje bardzo trudna, pozornie bez wyjścia.

Międzyministerjalna komisja na konferencji ze związkami zawodowymi informowała sie w sprawach podatku dochod. i aprowiz. jakgdyby ministerstwa znajdywały sie w Pekinie i nie wiedziały, co sie w Polsce dzieje

Obecnie rzadza krajem przemysłowcy, a nie rząd.

Już na zjeździe postanowiono wszcząć walkę z kryzysem, poruszyć całą opinję i zmusić rząd do szczerego zajęcia się tą sprawą. — Akcja ta nie została dotychczas skonkretyzowana.

Na wstępie należy

zwrócić sie do przemysłowców z memorjałem, żądając uruchomienia fabryk na sześć dni w tygodniu i od odpowiedzi uzależnić dalsza metode postepowania.

W końcu swego przemówienia referent nawoływał przedstawicieli związków

by na wezwanie poparli walke z kryzysem moralnie i materjalnie.

Referat ten wywołał ożywiona dyskusje, podczas której

niektórzy delegaci nawoływali do natychmiastowego wszczecia odpowiedniej akcji.

Wkońcu przyjeto rezolucje następującej treści:

„Konferencja, po wysłuchaniu sprawdzdania z sytuacji w przemyśle włókienniczym, akceptuje zamierzenia zarządu głównego w sprawie walki z kryzysem, to jest redukcja dni pracy w fabrykach, i przyrzeka swoje poparcie. Poleca sie zarzadowi okregowej komisji nawiazać w tej sprawie kontakt z zarzadem głównym zwiazku włóknistego“.

—x—

Ł. K. S. — Warta 5:2 (3:0).

Niebywały sukces gospodarzy, którzy dochodzą dzięki niemu do finału. Publiczności 6.000. Szcześliwymi strzelcami byli Durka (3), Lange i Miller (po 1). Dla Warty Cyll (samobójcza) i Einbacher. — Sędzia p. Rzasa z Krakowa.

—o—

Cracovia—Barcelona 1:1.

BARCELONA, 16 września. — (PAT). **Wyniki wczorajszych zawodów w piłke nożna miedzy „Cracovia“ a „Barcelona“ zakończył sie wynikiem 1:1.**

Na igrzyska sportowe armji.

W dniu dzisiejszym w D. O. K. nr. 4 wyjeżdża reprezentacyjna drużyna na główne igrzyska armji Warszawy.

Na czele drużyny stoi znany organizator i wychowawca sportowy, major sztabu generalnego p. Dżułyński.

Rozgrywki w Łodzi.

Sokół—Ł. K. S. 4:0.
Hakoah—Sokół I Pabjanice 4:1.
Concordia—Elektrotechnicy 9:0.
G. M. S.—Szturm II 7:0.

Lwów—Kraków ?:1.

Parlamentaryzm a społeczeństwo

Przewrót rządowy w Hiszpanji który dokonał się według wzoru Mussoliniego — z utrzymaniem dynastji i monarchji, a obaleniem starego gabinetu i narzuceniem nowego — niezawodnie ożywi nadzieje naszych przeciwników parlamentaryzmu, którzy wciąż marzą i napomykają o „innej formie rządów". Co rozumieją pod ową inną formą, prawdopodobnie sami nie umieliby określić, ale łatwo odgadnąć w jakim kierunku zwracają się ich upodobania i marzenia. Kto nie chce parlamentaryzmu, kto go odrzuca bezwzględnie i zasadniczo, ten jest właściwie zwolennikiem samowładztwa, choć by sobie nie zdawał sprawy z właściwego sensu swych „aspiracji" lub się wstydził do nich przyznać otwarcie.

Pomimo wielkiej pozornie liczby form politycznych, wszystkie one albo się dają sprowadzić do jednego z tych biegunowych przeciwieństw, albo też zawierają ich połączenie w różnorodnej proporcji. Ustrój niemiecki przed wojną, a jeszcze bardziej pruski był kompromisową mieszaniną parlamentaryzmu z absolutyzmem monarchistycznym i wyraźną przewagą tego ostatniego. Ustrój ten razem z samowładztwem carskiem skompromitował się srodze przez wojnę, za którą w znacznej mierze ponosi odpowiedzialność. Można zrozumieć, że ci, którzy tak długo i bezskutecznie oczekiwali u nas „powrotu taty", chcieliby bodaj podobiznę jego osadzić w Warszawie, lecz do podobnych zamiarów nie ośmieliliby się chyba przyznać w dzisiejszej Europie.

Alboż zresztą konieczna jest monarchja? Czyż nie wystarczyłaby narazie dyktatura a la Mussolini lub jej hiszpański naśladowca? — Jak wiadomo, wersje o dyktatorze, który „nareszcie zrobi porządek" są u nas popularnym tematem dla gawiedzi od pierwszej chwili zebrania sejmu ustawodawczego. Oczywiście ma to być „porządek" prawicowy, który przedewszystkiem powinien się załatwić z sejmem i z powszechnem prawem wyborczem. Wszak w znanych „kartkach z więzienia" morderca ś. p. Narutowicza za kardynalny błąd komendanta Piłsudskiego uznał, iż ten zwołał sejm, gdy powinien był rządzić samowładnie i zapewnić prawicy jej przywileje i przewagę społeczną.

Dyktatura nie jest żadną normalną formą rządów. Jest ona nadzwyczajną władzą jednostki na pewien krótki okres. — Dyktatura trwała zmienia się w samowładztwo monarsze i pospolicie do niego prowadzi.

Wzdychania naszej prawicy do jakiegoś swojskiego Mussoliniego pozostaną zapewne w sferze niezisczalnych marzeń wprost dlatego, iż w tym obozie jest widoczny brak danych, umożliwiających podobną imprezę. Jeżeli jednak nie zachodzi obawa rzeczywistej dyktatury prawicowej, to bynajmniej stąd nie wynika, iżby podobne zamiary czy próby oraz przygotowania do nich, choćby nawet utrzymane w granicach propagandy ideologicznej, nie przynosiły wielkiej szkody. Znieprawiają one i bałamucą opinję i zabijają w niej poczucie odpowiedzialności, które i tak jest w niej dość słabe.

Jeżeli nasz parlamentaryzm ma się poprawić — a od tego zależy przyszość całego państwa — ludność musi przejąć się poczuciem, że skład i charakter sejmu od niej samej zależy i że jeżeli sejm nie jest dobry, odpowiedzialność na nich spada. Należy tę prostą prawdę często przypominać ogółowi i wyjaśniać, iż nie powinien tak lekkomyślnie dokonywać wyborów, jak to już zrobił dwa razy. Otóż wieści o jakimś cudownym dyktatorze, który przyjdzie i zrobi porządek, działają w kierunku wprost przeciwnym, gdyż pozwalają mu trwać w bierności i w występnem poczuciu nieodpowiedzialności. Wszak za niego ma zrobić rzecz dyktator i nikt nie winien, że ten się nie zjawia.

Ogół nasz tak mało jeszcze jest wyrobiony, tak głęboko ulega nałogom biernego wyczekiwania na kogoś lub na coś, że nawet parlamentaryzm pojmując często jako siłę zewnętrzną, która ma urządzić mu dobre rządy bez współudziału z jego strony. Pierwszy sejm ustawodawczy był przedmiotem oczekiwania, jako ten Pan, który przyjdzie, postanowi i rozkaże. Były przecież pomysły pociągania pism za krytykę i obrazę sejmu i stosowania do niej jako władzy suwerennej lex laesoe Majestatu. Gdy pierwszy sejm wzbudził w szerokich kołach rozczarowanie, zaczęto opowiadać legendy o drugim sejmie, który wszystko poprawi. I znowu odczuwano go jako siłę odrębną od społeczeństwa, jako nowego Pana, który będzie lepszy niż poprzedni.

Sejm się nie poprawi, jeżeli ogół, który go wysyła, nie pozbędzie się bierności i niedbalstwa, a skoro to zrobi, to wnet dostrzeże, że łatwo się obejdzie bez monarchji i bez dyktatora. **J. Mazurski.**

Przyszłość Europy.

—o—

Znany zwolennik pokoju, Bertrand Russel ogłasza takie uwagi o przyszłości Europy w czasopiśmie „Nation".

„Cała Europa zbliża się nieuchronnie do ruiny. Niedalekim jest czas, w którym najwięcej cywilizowane kraje europejskie zubożeją do tego stopnia, że stracą wszelką zdolność oddziaływania kulturalnego i zamienią się w nieznaczne królestwa brudnych wieśniaków, o ile nie staną się poddanymi Ameryki. W istocie, Ameryka jest jedynym krajem, zdolnym ocalić Europę przed ruiną ekonomiczną, która jej grozi.

O ile wogóle Ameryka...

Ale w takim razie będzie jeszcze gorzej.

Co do mnie, to sądzę, że lepszą jest jeszcze ekonomiczna ruina Europy, niż poddanie cywilizowanych państw starej Europy Ameryce.

Dlaczego?

Oto dlatego, ponieważ panowanie Ameryki nad Europą grozi zniszczeniem na zawsze cywilizacji, nagromadzonej tam od wieków. Ameryka chętnieby zautomatyzowała osobowość ludzką i przemieniła na dolary cały artystyczny kapitał, będący sławą starego świata. Obawiam się bardzo uprzemysłowienia Europy, ponieważ takie jej zameryzowanie oznaczałoby niewątpliwie koniec kultury europejskiej.

Arcy-Kakowszczyzna.

Pisma urzędowe doniosły o niesłychanie ważnej uroczystości, jaką wierni w Warszawie świętowali już z powodu „X - lecia rządów J. Em. ks. kardynała Kakowskiego jako arcybiskupa - metropolity archidiecezji Warszawskiej".

W tej tak ważnej uroczystości wzięli udział wszystkie soda-lisy, bractwa, panny niepokalane „lewicowo", instytucje dobroczynne, a nawet, jak pisze „Rzeczpospolita", sfery rządowe.

Pismo to, podnosząc zasługi arcybiskupa, powiada, co następuje:

„Z ojcem świętym, Piusem XI, łączy jubilata stosunek serdecznej osobistej przyjaźni, zadzierzgnięty wówczas jeszcze, gdy dzisiejszy papież bawił u nas, jako nuncjusz stolicy apostolskiej".

Jest to moment niesłychanie ważny, który naród polski winien mieć w pamięci. Ale mało tego:

„Kiedy nuncjusz Ratti wyjeżdżał z Polski dla otrzymania kapelusza kardynalskiego w Rzymie, J. Em. ks. metr. Kakowski towarzyszył mu w drodze"...

I ten szczegół jest bardzo ważny Kapelusz bowiem, zwłaszcza kardynalski, jest rzeczą kardynalną w życiu uczciwego chrześcijanina. I szacunek dla człowieka zaczyna się od kapelusza.

Są to szczegóły z życia sędziwego arcybiskupa, którymi moglibyśmy się nie interesować. Bo co niby kogo obchodzić może w Polsce to np., że ktoś komuś towarzyszył przy otrzymaniu kapelusza, czy kupnie sutanny. Pewnie — nie wiele!

Ale postać arcybiskupa Kakowskiego należy do naszych postaci politycznych, które niejednokrotnie wychodziły i wychodzą po za ramy kościoła.

Nie mając nic przeciwko 62-letniemu starcowi, jako takiemu (tyle lat liczy arcyb. Kakowski) i nie życząc mu osobiście nic złego, — mam prawo podejść do tej postaci, jako osoby publicznej, która w życiu polskiem odegrała także rolę polityczną-społeczną.

Duchowieństwo polskie na ogół nie grzeszyło nigdy zbytnim „rewolucjonizmem", biorącym, jak wiadomo, początek od złego ducha. Ale trafiały się tam, jak wszędzie zresztą, jednostki. Ogół zaś był politycznie bierny, społecznie niewyrobiony, potulny i skłonny do śpiewania „Te Deum" na intencje miłościwie panującego.

Rok 1914 był egzaminem politycznym dla wszystkich polaków. Orjentowano się na tę, to na tamtą stronę. Część społeczeństwa, z narodową demokracją na czele, sprzyjała Rosji, uważając, że wielka „słowianka" nie potrafi skrzywdzić braci polaków.

Duchowieństwo basowało temu tonowi. Gdy głównodowodzący armją rosyjską, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę, wzywającą polaków pod broń w imię „ideałów przodków" — w odpowiedzi posypały się usłużne memorjały, składane u nóg carskich przez polską arystokrację rodowo-finansową.

Śród tych memorjałów, odezw i „listów otwartych" było także uroczyste pismo arcybiskupa Kakowskiego, wystosowane na imię wielkiego księcia. W piśmie tem dzisiejszy jubilat oświadczył, że w imieniu trzody polskiej odprawił gorące modły na intencję powodzenia rosyjskiego oręża i że prosi go, aby w jego imieniu złożył u stóp carskich wierno-poddańcze uczucia. Brzmiało to po rosyjsku następująco: „proszu powiergnut' k stopam jewo impieratorskawo wieliczestwa naszi wiernopoddanniczeskija czuwstwa".

Tak pisał dostojnik kościoła do cara, który krwawą łapą dusił na stokach cytadeli warszawskiej najmniejszy nasz poryw do wolności.

Część polaków uwierzyła słodkim gruchaniom cara. W Warszawie, na Nowym Świecie, hr. Plater wabił polskich młodzieńców na ułańskie porteczki „carskawo fasona", aby potem puścić tę młodzież „bez portek". Znalazł się nawet pułkownik Gorczyński. Robiono nastrój „rosyjski", a za naganiaczy do pomnażania sympatji — użył rząd carski duchowieństwo.

Trudno sądzić, jakiemi pobudkami kierował się arcybiskup Kakowski — każąc bić w dzwony i w serca na rzecz carskiej ideologji. Może życzył Polsce najlepiej. Może mu się wydawało, że w ten sposób zrobi najlepiej, jeśli padnie na kolana na rzecz cara. Może to było robione w „świętej wierze", która atoli w świetle rzeczywistości wyglądała naówczas (1914) dość potwornie.

Bo oto wtedy, gdy pisano takie „serdeczności" do cara — Mikołaj Mikołajewicz wydał rozkaz, aby każdego „strzelca" z legjonów „niekojewo Piłsudskawo", złapanego z bronią w ręku — wieszać. Rozkaz ten spełniano święcie, świadczyły o tem sosny na rozdrożach — i świadczy do dziś dnia żałoba wielu polskich domów, skąd młodzież uciekała w pole bić się o Polskę.

Historja osądzi wartość tej dwojakiej akcji polskiej w roku 1914. Do oceny posłuży jej materjał faktyczny i pobudki. Ale bezwzględnie potępi ona to płaszczenie się przed wrogiem, to łaszenie się u „stóp monarszych", to odprawianie modłów na intencję, jak to czynił arcybiskup Kakowski, niepotrzebnie zajmując się polityką.

Wspominając o tym „smutnym" wypadku w życiu jubilującego dziś arcybiskupa — możemy złożyć jubilatowi życzenia następujące:

1) aby nigdy polityką się nie zajmował;

2) aby nie pozwalał duchowieństwu uprawiać polityki;

3) aby odwołał modły, zaniesione na intencje carskiego oręża (jeśli nie późno);

4) aby wzbudził w sobie „żal za grzechy" polityczne, które nam mogli zapomnianych przysporzyły.

Tadeusz Wienlawa-Długoszowski.

Tchnienie Zachodu

(O naszej krytyce kinematograficznej).

Zgódźmy się z tem, że polska kinematografja, jak dotąd, śni swój złoty sen niemowlęctwa. Kpi się też naogół z polskich artystów kinematograficznych, i z poczynań reżyserów, ale gdyby ci Zoilowie kinematografji zechcieli zwrócić uwagę na brak środków materjalnych, na brak kapitału, tego ukrytego pana i władcy dzieła filmowego, — może znaleźliby wówczas parę słów wytłumaczenia dla polskiego filmu. Kino bowiem, ta najdemokratyczniejsza ze sztuk, czerpie swe soki, jak większość tworów nowożytnej demokracji, —przedewszystkiem — ze złota.

Gdyż nie wątpimy, że niema sztuka w Polsce mogłaby święcić niemniejsze tryumfy, niż gdzieindziej, gdyby nie te naturalne przeszkody. Nie brak nam talentów aktorskich — to pewna. Posiadamy paru ciekawych reżyserów (Biegański, Kaden), oraz operatorów. Roztrząsanie zaś teoretyczne i uwagi kilku naszych krytyków kinematograficznych dowodzą, że na gładkiem polu literatury potrafiliśmy, jeśli nie wyprzedzić, to przynajmniej dorównać Zachodowi w jego estetyce, mistyce i nawet retoryce kinematograficznej. Brak nam, oczywista, dzieł tak źródłowych, jak książki Diamant-Bergera, lub Delluca. Nie ukazała się jeszcze, oczekiwana z niecierpliwością, książka o kinie naszego znakomitego krytyka, Karola Irzykowskiego. Jesteśmy jednak już teraz w posiadaniu kilku artykułów, z których każdy stanowi jakgdyby odrębne, zakończone studjum estetyczne; jest to artykuł Tadeusza Peipera w „Zwrotnicy" (zesz. 5), Anatola Sterna w „Skamandrze" (zesz. 29-30), oraz L. Tristana w „Filmie polskim" (zesz. 4-5). Na marginesie tych niezmiernie ciekawych artykułów, pragnęlibyśmy poczynić pewne uwagi na temat metod krytycznych — i przedewszystkiem, — porównać poglądy estetyczne ich autorów.

„Spostrzeżenia i projekty" Peipera, nacechowane niezwykle szerokim horyzontem myślowym autora, odznaczają się może zbyt wielką, aż akademicką, skrupulatnością. To wyjaśnianie wszystkiego ab ovo (jak np. pojęcia komizmu, sformowanego zresztą, przez autora niemal identycznie z Bergsonem) nie wydaje się nam obowiązkiem krytyka, gdyż każda najdrobniejsza wzmianka musiałaby być wówczas obarczona skorowidzem zasadniczych poglądów autora. Płynęłoby też stąd zupełnie zrozumiałe zatracenie się w szczegółach, brak wyraźnej konstrukcji. Mimo niezmiernie szlachetnego (jeśli chodzi o formalne walory krytyki), tomu „Spostrzeżeń i projektów" — gotowiśmy ten brak właśnie zarzucić ich autorowi, świadomi, że narażamy się przytem na zarzut pedanterji. Pedanterja powinna być wszakże nieodzowną cechą krytyka krytycznych roztrząsań, krytyka krytyki.

Podstawowem twierdzeniem Tadeusza Peipera jest, że „kino nie istnieje poto, ażeby naśladować rzeczywistość, lecz aby stwarzać nową... Chodzi o rzeczywistość ekranowa, świat nierealny, posiadający własną logikę i własne prawa". W tym celu krytyk wysuwa na pierwszy plan plastykę obrazu, kompozycyjność, umiejętne stosowanie tła. Zasady te są w zgodzie z zasadami niemieckiej kinematografji, która zażarcie deformuje dzieła niemej sztuki. — Sprzeczają się natomiast z poglądami „szkoły" amerykańsko-francuskiej, wypowiadającymi się za naturalnością wyrazu. Ten kąt widzenia uważa krytyk „Zwrotnicy" za ciasny i powierzchowny. W artykule jego pozwolimy sobie zwrócić uwagę czytelnika na szczególnie świetne uwagi o komunizmie.

Krytykę Sterna cechuje pewien szczególny polot teoretyzującej fantazji. Jest to krytyk-poeta, szukający abstrakcyjnego wyrazu zmysłowości. Przy niezwykle banalnym stylu, możnaby mu zarzucić brak ścisłego skoordynowania wypowiadanych przez się idei.

Stern uważa kino za wyraz dążeń współczesnego człowieka do abstrakcji. Traktuje je, jako wielki protest emocji przeciwko refleksji, jako reakcję, przeciwko intelektualizmowi, którym przeładowana jest dzisiejsza sztuka. — Dąży on konsekwentnie do usunięcia z niemej sztuki tego wszystkiego, co budzi w umyśle widza refleksję, i nie pozwala na „najbezpośredniejsze przeżycia obrazu kinowego". Takim elementem w filmie jest kompozycyjność i deformacja, z natury swej budząca w widzu świadomość czyjegoś wysiłku twórczego, który musi on przezwyciężyć, do którego musi się nagiąć, lub podnieść. Jedynie naturalizm nie stwarza w kinie tych konieczności; elementy naturalistyczne są więc podług Sterna jedynym właściwym materjałem, by zburzyć w widzu jakiekolwiek podejrzenie, że ma przed sobą konstrukcyjne dzieło sztuki. Stąd w artykule Sterna dążenie do stworzenia sztuki „pozaprzestrzennej", sztuki abstrakcyjnej. Pomysł fascynujący ze względu na zupełnie nowe możliwości, które otwiera przed kinematografem.

Inne cele stawia przed sobą trzeci z wymienionych krytyków, Tristan. Stara się on ograniczyć głównie do ścisłej analizy niemej sztuki. Dbając o wielką ścisłość definicji, ten kinematograficzny Charcot nie cofa się również przed wypowiedzeniem swych poglądów, co do istoty kina, w których jednakże znać niepowszednie wpływy teoretyków francuskich, szczególniej Jana Epsteina.

W artykule swym o „kinie, jako muzyce wzrokowej" przeprowadza Tristan ścisłą analogię pomiędzy kinem, a muzyką i odkrywa też same cechy, odnosząc je do dźwięków i do obrazów. To znaczy, że natężeniu dźwięku, jego wysokości i barwie odpowiada natężenie światła, czas trwania i akcja danego odcinka filmu. Tym sposobem, kino staje się sztuką, jaknajściślej formalną, pozwalającą niemal mówić, na wzór muzyki, o prawach kompozycji filmowej.

Z tego krótkiego szkicu informacyjnego o naszej literaturze kinematograficznej, można już poniekąd wywnioskować, jaką niepoślednią rolę może ona odegrać w naszej krytyce. Wysuwa ona bowiem postulaty, naogół nieuwzględniane przez naszą krytykę artystyczną: postulat formalnej analizy i określonego podłoża estetycznego u krytyka. Stronica tej krytyki w Polsce, to kwiat, który należy troskliwie kultywować. Interesujmy się więc płodami badań tych nielicznych krytyków, polemizujmy z nimi — a dopomożemy może do stworzenia reprezentacyjnego polskiego filmu. Dobra wola samych krytyków niewiele tu pomoże: tu trzeba rozbudzić żarliwą miłość dla filmu, gorące zainteresowanie się nim — to wszystko, co jest tchnieniem Zachodu. Może to uczynić jedynie prasa polska. Niechże ten szkic będzie pierwszym krokiem na tej drodze.

L. Colonna-Walewski.

Budowa kliniki położniczej.

Bardzo rzadką w tych czasach uroczystość obchodzono w dniu wczorajszym w obecności przedstawicieli samorządu, świata lekarskiego i instytucji społecznych.

Przy ulicy Nowotargowej 13 odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu dla kliniki położniczej.

Budowa tego gmachu, zainicjowana przez zarząd klini położniczej przy ul. Sienkiewicza, rozpoczęta została dzięki ofiarności grona osób dobrej woli.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem senator dr. Braude, który podkreślił, iż w klinice tej rodzić się będą ludzie nie dla statystyki, niejako siła zaborcza, lecz jako potęga umysłowa, potęga na niwie wydajnej pracy społecznej dla dobra narodu.

Po przemówieniu dr-a Braudego chór odśpiewał kantatę, poczem, w imieniu zarządu miasta, składał instytucji życzenia prez. Cynarski, obiecując poparcie samorządu i ofiarując w imieniu miasta na budowę 25 tysięcy cegieł.

W mieniu rądy miejskiej przemawiał jej wiceprzewodniczący, poseł dr. Rosenblatt, który również obiecywał poparcie dla tego wielkiego dzieła. Ławnik Joel przemawiał jako członek magistratu, poczem p. Rajchmanową skreśliła historję kliniki, która bez rozgłosu, już tyle lat czyni dobro niezamożnej matce i jej dziecięciu.

Po przemówieniach obecni zamurowali odczytany uprzednio akt erekcyjny, po czem złożono przeszło 150 miljonów marek na dalszą budowę kliniki.

Znów grozi nam podrożenie masła i mleka.

Do referatu walki z lichwą przy komsarjacie rządu na m. Łódź zgłosiła się delegacja towarzystw mleczarskich z propozycją podwyższenia cen nabiału. Panowie ci przedstawili kalkulację, według której litr mleka miałby kosztować 8 tys. marek, a 1 klg. masła — 160 tys. mk.

Referent p. Jagniątkowski oświadczył przybyłym, iż przedstawiona kalkulacja nie jest uczciwa gdyż ceny tych artykułów na rynku są znacznie niższe, wobec czego cennika nie zatwierdził.

W sprawie tej odbdzie się specjalna konferencja przy udziale ekspertów.

Tabliczki na domy.

Komendant policji na m. Łódź, inspek. Roszkowski, przez kierowników komisarjatów zarządził, aby domy, nie posiadające tabliczek z nr. policyjnymi, hypotecznymi, nazwiskiem właściciela domu itp. w ciągu tygodnia zostały zaopatrzone w takowe. Winni nie wykonania powyższego zarządzenia będą pociągani do odpowiedzialności karnej. (20).

Łódź--Tomaszów.

(b) W magistracie omawiana była sprawa udziału przedstawicieli miasta w komitecie dla zorganizowania spółki akcyjnej dla budowy i eksploatacji kolei elektrycznej Łódź - Rokiciny-Tomaszów. Po zreferowaniu sprawy przez wiceprezydenta inż. Wojewódzkiego magistrat postanowił, że do komitetu z ramienia magistratu wydelegowane będzie całe prezydjum magistratu.

Przeciwko tamowaniu ruchu.

Komendant policji na miasto Łódź, inspektor Roszkowski, polecił kierownikom komisarjatów, a zwłaszcza 5 i 7 (ulica Piotrkowska, Wschodnia, Dzielna), aby posterunkowi, pełniący służbę przy zbiegach ulic i w obchodach, przestrzegali, aby ruch na chodnikach nie był tamowany przez zatrzymujące się osoby, co szczególnie ma miejsce w godzinach wieczorowych około Grand hotelu, Luvru, zbiegu Przejazd i Piotrkowskiej etc.

W celu przeciwdziałania powyższemu powołani będą również dzielnicowi, którzy podczas najżywszego ruchu przebywać będą na ulicy Piotrkowskiej.

Osoby, nie stosujące się do wezwania policji, będą pociągane do odpowiedzialności karnej, przyczem policja kierować będzie protokuły do komisarjatu rządu, referatu administracyjno-karnego.

Kary, przewidziane za powyższe wykroczenia, wynoszą do miljona marek grzywny.p (20).

Urzędnicy komunalni borykają się z trudnościami dnia.

O dwutygodniową regulację płac. — Momento na nowe przyrzeczenia. — Redukcja. — Aprowizacja.

W magistracie odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Cynarskiego konferencja, na której obecni byli delegaci wszystkich trzech związków pracowników miejskich.

Przedstawiciel pracowników referował sprawę podwyżki i uzasadniał słuszność żądań pracowników co do wypłacania dodatku drożyźnianego co dwa tygodnie. Mówca nadmienił, że o ile główny urząd statystyczny zmienił system obliczania wzrostu drożyzny z miesięcznego na dwutygodniowy, to zmusiło go do tego życie i ten sposób obliczania został już zastosowany przez wszystkie urzędy państwowe.

Magistrat powinien również w ten sposób regulować pobory pracowników miejskich, którzy, wobec ciągłego wzrastania drożyzny, nie mogą zbyt długo czekać na podwyżki. Związki zawodowe są zdania, iż żądania ich są słuszne i magistrat się do nich przychyli, szczególnie, że

prezydent, przy obejmowaniu władzy, obiecał sprawy urzędników traktować ze zrozumieniem i przychylnością.

W odpowiedzi na to prez. Cynarski oświadczył, że magistrat zasadniczo nie uchyla żądań pracowników miejskich, jednak, że **względu na brak odpowiednich funduszów, zmuszony jest narazie sprawę tę pozostawić niezałatwioną.**

Jedynie w myśl uchwały rady miejskiej

za miesiąc wrzesień pracownicy otrzymają 94,72 proc., które magistrat niezwłocznie wypłaci.

Wiceprezydent Groszkowski również oświadczył, że magistrat dołoży wszelkich starań, aby

do 20 b. m. pensje pracowników zostały w całości wypłacone,

co już uczyniono w niektórych wydziałach.

Wiceprezydent Wojewódzki oświadczył, że prezydjum magistratu zdaje sobie sprawę z ciężkich warunków, w jakich znajdują się pracownicy miejscy i zapewnił przedstawicieli związków, że

magistrat postara się, by pensje za miesiąc październik wypłacone zostały w pierwszych 3 dniach tego miesiąca, a dodatek drożyźniany za październik do dnia 10 tego miesiąca.

Magistrat dąży do tego, aby byt pracowników miejskich poprawić, mimo to, iż władze nadzorcze są zdania, że pracownicy miejscy otrzymują zbyt wysokie wynagrodzenia.

Prezydjum magistratu stoi jednak na stanowisku, iż

pensje pracowników miejskich muszą być wyższe od płac pracowników państwowych

i z tego stanowiska nie ustąpi.

Co do redukcji, to prezydent Cynarski oświadczył, iż obejmie ona niektóre tylko oddziały i podlegnie jej 20 — 25 osób.

W odpowiedzi na to ostatnie wyjaśnienie przedstawiciele związków, opierając się na zawartej z poprzednim magistratem umowie **zażądali utworzenia komisji redukcyjnej,**

do której wejdą przedstawiciele związku z głosem doradczym, gdyż oni najlepiej znają wydajność pracy każdego pracownika **i nie chcą dopuścić do tego, co miało miejsce w poprzednim magistracie, gdzie zredukowano 135 osób, a przyjęto następnie na nowo 143 osoby.**

Do wniosku tego przychyliło się prezydjum magistratu z zastrzeżeniem, że

przy redukcji magistrat nie będzie liczył się ze względami partyjnymi, lecz jedynie z wartością danego pracownika.

Również na konferencji z naczelnikami wydziałów omawiano jedynie zdolność i wydajność pracy każdego pracownika, a nie jego przynależność partyjną.

W sprawach aprowizacyjnych, które wysunęli przedstawiciele związków, postanowiono zwołać jeszcze jedną konferencję z przedstawicielami wydziału handlowego, na której

omawiana będzie sprawa zaopatrzenia pracowników miejskich w węgiel, mąkę i cukier.

—o—

Łódź nieobecna w prezydjum zjazdu związku miast.

B. prez. Aleksy Rżewski protestuje.

Łódź nieobecna w prezydjum

W imię bezstronności i prawdy proszę najuprzejmiej o udzielenie mi gościnności na łamach poczytnego pisma Pańskiego w następującej sprawie:

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Łódzkiego" ukazała się nieścisła i krzywdząca mnie wysoce wzmianka, której autor usiłuje zrzucić na mnie odpowiedzialność za pominięcie przedstawicieli samorządu łódzkiego w prezydjum zjazdu związku miast.

W prostym związku z powyższą wzmianką znajduje się również oświadczenie przewodniczącego rady miejskiej dr. B. Fichny, opublikowane w nr. 252 „Głosu Polskiego" jakobym wespół z senatorem d-rem Kopcińskim zasiadał w prezydjum związku miast, które wywierało wpływ decydujący na utworzenie się prezydjum zjazdu.

Uważam za swój obowiązek stwierdzić publicznie, że obie te wzmianki są najzupełniej bezpodstawne i niezgodne w prawdą. — Na ukształtowanie prezydjum zjazdu żadnego wpływu nie wywierałem. Przestałem być członkiem prezydjum zarządu przed dwoma blisko laty, kiedy to przedstawiciele lewicy — a w tej liczbie i ja — na skutek systematycznego majoryzowania ich przez większość prawicową zarządu, zrezygnowali ze swoich mandatów.

Rzeczywistych przyczyn owego „charakterystycznego" zdaniem dr. Fichny, pominięcia przedstawicieli łódzkich w prezydjum zjazdu, należy zatem szukać gdzie indziej. Gotów jestem ubolewać wespół z d-rem Fichną nad tym smutnym faktem, zastrzec się jednak muszę przeciw metodzie zbyt nieopatrznego i nieoględnego ferowania wyroków potępienia. — Nie trzeba grzeszyć nadmiarem przenikliwości, aby spostrzec, ile komizmu kryje się w tych próbach złożenia na mnie, czy na innych przedstawicieli lewicy, odpowiedzialności za doznane na zjeździe niepowodzenia. Czyżby wpływy lewicy były tak potężne, że uległo jej podszeptom prezydjum żarządu związku miast, składające się wyłącznie z przedstawicieli stronnictw prawicowych?

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku.

Aleksy Rżewski
radny m. Łodzi.

Łódź, dnia 13 września 1923 r.

—o—

O przystanek na ul. Andrzeja.

(z) Mieszkańcy ul. Andrzeja oraz Alei Kościuszki skarżą się na zarząd K.E.Ł., że nie przywrócił zniesionego przez okupantów przystanku przy zbiegu ulic Andrzeja i Alei Kościuszki.

Obie te arterje, bardzo gęsto zabudowane, odczuwają brak tego przystanku. Może dyrekcja kolei elektrycznych zajmie się tą sprawą?

Statystyka przestępczości w m. sierpniu.

Ogólnie statystyka przestępczości i wypadków, zakłócających stan bezpieczeństwa publicznego w miesiącu sierpniu r. b. nie przynosi nic poważniejszego, ani nie daje wykazu szczególnych objawów, mogących wywołać zaniepokojenie. W miesiącu sierpniu, jako w sezonie letnim, wypadła znaczna ilość kradzieży mieszkaniowych, dokonanych z włamaniem podczas nieobecności mieszkańców, znajdujących się na wywczasach.

Znaczna jest liczba kradzieży kieszonkowych popełnionych przeważnie na dworcach kolejowych i rynkach.

Dość znaczną jest liczba wykroczeń przeciw moralności publicznej. Najpoczesniejsze miejsce zajmuje ilość wykroczeń sanitarno-administracyjnych, które były z całą surowością przez władze policyjne ścigane.

Cyfrowo statystyka przestępczości i wypdaków, które zakłóciły spokój publiczny, przedstawia się następująco:

Bunt i opór władzy 8, inne przestępstwa przeciw władzy 22, przestępstwa urzędowe 6, dezercja 8, zakłócenie spokoju publicznego 456, włóczęgostwo i żebranina 65, spekulacja waluty 7, fałszerstwo pieniędzy i papierów wartościowych 4 ,fałszerstw odokumentów 6, fałszerstwo artykułów spożywczych 4, fałszerstwo innego rodzaju 1, morderstwo, zabójstwo zwyczajne 3, dzieciobójstwo 1, innego rodzaju pozbawienia życia 2, pożary przypadkowe 13, stręczenie do nierządu 2, przestępstwa na tle seksualnem 6, inne przestępstwa przeciw moralności 18, uszkodzenia cielesne 32, podrzucenie dziecka 9, świętokradztwo 1 kradzież kolejowa z włamaniem 1, kradzież kolejowa bez włamania 18, innego rodzaju kradzieże z włamaniem 55, kradzież kieszonkowa 46, kradzież z pola i lasu 25, innego rodzaju kradzieże bez włamania 579, kradzieże koni 1, kradzieże bydła 1, oszustwo 21, wymuszenie 4, sprzeniewierzenie 1, paserstwo 7, lichwa 1, paskarstwo 428, hazard karciany 8, zranienie policjantów 3, napady bandyckie 3, uprawianie tajnego nierządu 51, przekroczenie przepisów sanitarno-administracyjnych 655, przekroczenie przepisów handlowo-administracyjnych 457, samobójstwo 17, nieszczęśliwe wypadki 80, zaginięcia osób 12, przekroczenia meldunkowe 57 ,opilstwo 342, przywłaszczenie 54, zbiegostwo aresztantów 2, uchylanie się od wojska 14, nielegalne posiadanie broni 3, różne 1826, fałszywe wagi 51.

Ogólna suma przestępstw wynosi razem 2564.

Z powyższej sumy wykryto 80 procent. W związku z powyższemi przestępstwami aresztowano 995 osób. Niezależnie od tego w miesiącu sierpniu wykryto przestępstw 20, popełnionych w ubiegłych miesiącach.

Procentowo przestępczość w miesiącu sierpniu w porównaniu z innemi miesiącami spadła o 20 procent: co dowodzi, że łódzka policja, znajdująca się pod kierunkiem komendanta inspektora Roszkowskiego pracuje sprawnie. Mar.

—o—

Strejk w cegielniach skończony.

Jak już donosiliśmy w cegielniach wybuchł strajk na tle żądań [illegible]cznych. Celem zażegnania strajku odbyła się konferencja między delegatami polskiego związku budowlanego a przedstawicielami cegielń, na której doszło do porozumienia, gdyż robotnicy uzyskali 45 proc. podwyżki od połowy września do połowy października.

Sprawę innych żądań narazie odłożono i robotnicy przytąpili do pracy.

Bójka z policjantem.

Przy ulicy Przędzalnianej 109 wynikła bójka midzy kilku osobnikami. Usłyszał to przechodzący posterunkowy i zażądał od awanturników, by udali się z nim do komisarjatu.

W odpowiedzi zebrani rzucili się do ucieczki, a policjantowi udało się zatrzymać jedynie niejakiego Leona Dąbrowskiego.

Na żądanie posterunkowego, by Dąbrowski poszedł z nim do komisarjatu, ten ostatni rzucił się nań i usiłował go rozbroić.

Rozpoczęło się szamotanie, w czasie którego padł strzał.

W tej chwili przechodzący ulicą 15-letni Leon Skupin padł z jękiem na ziemię.

Dąbrowskiego przy pomocy drugiego policjanta odprowadzono do komsarjatu, a Skupina odwiozło pogotowie do szpitala Poznańskich.

Nieprzedawniona kradzież.

(p) W styczniu r. ubiegłego popełniona została kradzież w mieszkaniu niejakiej Salomei Skowrońskiej, przy ul. Andrzeja 39.

Sprawców kradzieży pomimo energicznych poszukiwań nie zdołano odszukać.

Dopiero onegdaj poszkodowana przechodząc przypadkowo obok sklepu ze starzyzną przy ul. Gdańskiej i 6 Sierpnia, niejakiego Mordki Joske Weinreicha, poznała w oknie wystawowem skradzione jej dwa lichtarze platerowe.

O powyższem zawiadomiła komisarjat policji, który skradzione lichtarze zakwestjonował, spisując przytem protokuł.

Nie drażnić zwierząt.

(6) W fabryce Reisfelda przy ul. Piotrkowskiej nr. 110 został pogryziony przez psa 19-letni Józef Reisfeld, biuralista. Pogryzionemu Reisfeldowi udzielono pierwszej pomocy na stacji Pogotowia ratunkowego, przyczem lekarz skonstatował trzy rany lewego przedramia.

Po opatrunku R. udał się do domu w stanie zadawalającym.

Lekka atletyka w Łodzi.

(17) Nareszcie apele pod adresem klubów sportowych w Łodzi poskutkowały i Ł. K. S. zdecydował się pokazać publiczności co to właściwie jest lekka atletyka.

Przed meczem Ł. K. S.—Warta kilkunastu członków mistrzowskiego klubu Łodzi przystąpiło do rozgrywek pięcioboju. Spis konkurencji obejmował: rzut dyskiem i oszczepem, skok wzwyż i biegi na 100 i 1500 m.

Wyniki naturalnie mierniutkie, niżej poziomu jakichkolwiek zawodów — nie o to jednak chodzi — pierwszy krok został zrobiony i pewnie Ł. K. S. pójdzie dalej tą drogą.

Przystępując do omówienia samych zawodów, przedewszystkiem podkreślić należy trafność wyboru terminu — tak bardzo emocjonujący mecz, który przyciągnął tłumy publiczności, a ta — zdaje się — dała się do lekkiej atletyki przekonać.

Liczba zawodników — szczuplutka, aż za szczupła, a sam materjał przedstawia się bardzo niejednolicie.

Na czoło bezwzględnie wysuwają się Jastrębski i Macieszczyk. Pierwszy — może mieć świetną przyszłość, jako sprinter, i widać, że dabrze przypatrywał się w Warszawie Szenajchowi, gdyż zupełnie przyswoił sobie jego styl biegu. Maciaszczyk — idealnie zbudowany na skoczka, powinien gorąco zająć się skokiem o tyczce.

Zwycięzca 1500 m. — Rembowski uparcie trzyma się swych błędów i naśladuje Ziffera... jednak tylko w złych jego cechach. Krok ma o wiele za ciężki, przy swych warunkach fizycznych nie powinien był przyjść do mety tak wyczerpany.

Brak trenera widoczny u wszystkich jak np. bieg 100 m. typowym stylem długodystansowym (Mirtenbaum) i wiele innych błędów., a siedzenie całej grupy zawodników podczas meczu w kostjumach sportowych na wilgotnej ziemi, jest wprost nie do darowania! Sportowcy, chcecie biegać, czy na reumatyzm się leczyć?

Organizacja zawodów słabiutka, a skocznię należy przenieść w inne miejsce, gdyż upadek zawodnika grozi mu rozbiciem się o ławki. Wład. B.

Wypadki.

(6) **Nagły zgon.** Do lokalu 12 komisarjatu przyprowadzono niejakiego Józefa Macha, lat 49, zamieszkałego ulicy Wiznerą pod nr. 15, który nagle stracił w komisarjacie przytomność. Przybyły lekarz skonstatował zgon i pozostawił zwłoki na miejscu wypadku. Zachodzi podejrzenie, że Mach zmarł skutkiem nadużycia jakichś podejrzanych wódek.

(6) **Na prostej drodze.** Berta Rode, lat 54, zamieszkała przy ulicy Franciszkańskiej nr. 13, woźna szkoły, upadła podczas sprzątania lokalu tak nieszczęśliwie, że złamała prawą rękę. Lekarz pogotowia, po udzieleniu nieszczęśliwej pierwszej pomocy, pozostawił ją na miejscu.

Co się dzieje w Kraju?

Epidemja hazardu w Krakowie. — Morderstwo pod Częstochową. — Pożar w Choczu. — Napad bandycki w Nowogródzkiem. — Burmistrz idjota.

Ostatniemi czasy rozpętała się w Krakowie epidemja hazardowej gry w karty. Typowym dowodem tego jest fakt następujący. Jeden z młodych adwokatów krakowskich zdołał w ciągu jednej nocy przegrać w karty w pewnym poważnym klubie krakowskim ni mniej ni więcej jak 90 (dziewięćdziesiąt) miljonów marek. Do klubu tego uczęszcza cały szereg najwybitniejszych ludzi Krakowa, którzy co noc oddają się namiętnie hazardowi karciarskiemu, przynosząc ujmę swemu honorowi i ojczystemu krajowi podobnem postępowaniem lekkomyślnem.

* * *

Za wsią Wanaty, na szosie wiodącej z Częstochowy do Koziegłów w odległości 5 kroków za 15 kilometrem dokonane zostało zabójstwo, które okrywa jakaś tajemnica dotychczas niewyjaśniona zupełnie.

Była godzina 7 i pół wiecz. Wspomnianą szosą przejeżdżał naładowany drzewem wóz. Obok wozu szedł gospodarz Franciszek Merel, właściciel 9-morgowej gospodarki, wiózł on do zagrody swej drzewo z lasu już po raz czwarty w tym dniu. Merel drzewo otrzymał jako zapłatę za pracę od niejakiego Kołaczkowskiego z Kamienicy Polskiej.

Obok wozu szła również żona M. Nagle wybiegł na szosę jakiś nieznajomy i oświetlając M. latarką elektryczną, dał w stronę niego strzał z krótkiego karabinu. Strzał chybił i przeszył jedynie konia. Wystraszony koń wywrócił wóz do rowu, a nieznany mężczyzna stał naprzeciw.

— Za co mnie pan zabija?.. — począł wołać rozpaczliwie Merel i wówczas padł drugi strzał.

Ten już był śmiertelny. Raniony w pierś gospodarz upadł twarzą na ziemię. Wylękniona żona jego poczęła szlochać i wołać: — Józio, Józio! — i M. zakończył życie.

Tej scenie rozstania się z życiem przyglądał się obojętnie zabójca, wreszcie, widząc, że Merel już nie żyje, najspokojniej się oddalił, idąc szosą w stronę Koziegłów.

Kim był zabójca i w jakim celu zamordował M. nic nie wiadomo. Chęć rabunku lub zemsty są narazie wykluczone i tajemnicę wyjaśni zapewne śledztwo, które prowadzi ekspozytura wydz. śledczego w Częstochowie.

* * *

W Choczu, miasteczku pow. kaliskiego wybuchł pożar. Z powodu gwałtownego wichru, pożar przerzucił się na dwa szeregi stodół, napełnionych zbożem i mimo wysiłków straży miejscowej i okolicznych, które przybyły na ratunek, spłonęły domy na rynku głównym od strony zachodniej, część ulicy Pyzderskiej, część rynku z północy, cała ulica Szara i część przedmieścia Zagórowskiego. 90 rodzin poszkodowanych, 74 właścicieli, 16 lokatorów; 37 stodół, 22 domy i innych budynków, razem 134. Ze sklepów zdołano wynieść prawie wszystkie towary; część zaś mebli, ubrań, narzędzi rzemieślniczych, wyrobów stolarskich, garncarskich, narzędzi rolniczych została zniszczona.

Celem niesienia pomocy dla pogorzelców, zawiązał się komitet obywatelski w Choczu, który zajął się zbieraniem darów i składek.

* * *

Banda, składająca się z kilkunastu osobników, uzbrojonych w karabiny, granaty ręczne, kulomioty, przekroczyła onegdaj granicę polsko-sowiecką i dokonała szeregu napadów w okręgu Nowogródzkim.

Trzech policjantów z posterunku w Dubrowie wyruszyło podwodą na odsiecz sterorvzowanej ludności.

Zaledwie jednak zbliżyli się do granicy sowieckiej, padło z lasu kilka strzałów karabinowych.

Został ciężko raniony posterunkowy Jan Krzeczkowski. Pozostali dwaj policjanci zeskoczyli z furmanki, lecz po chwili rozległa się nowa salwa i kule położyły trupem posterunkowego Zygmunta Płucińskiego, oraz przodownika-komendanta posterunku z Dubrowy, Józefa Turlińskiego.

Bandyci dobili Krzeczkowskiego kolbami, poczem zbiegli. Dopiero na drugi dzień policja stołpecka ujęła czterech sprawców napadu na trakcie Raków-Olechnowicze.

Banda składała się z 11 osób.

* * *

„Gazeta Leszczyńska" podaje wiadomość, która zapewne niejednego czytelnika rozweseli. Otórz pewien burmistrz małego miasteczka w okolicy Leszna wystosował zapytanie do władzy przełożonej tej treści: „Piekarze tutejszego miasta nie stosują się do cen ustalonych przez komisję drożyźnianą i sprzedają chleb po 10, 11 i 12 tysięcy mk. za bochenek 4-funtowy, zamiast po 16 tysięcy, jak ustaliła komisja. Zapytuje się, czy winnych podać do odpowiedzialności?"

Ciekawy okaz z tego pana burmistrza — poczciwota! Ładnieby się chciał przysłużyć głodującej ludności, karząc ludzi, nie zarażonych jeszcze paskarstwem. Wartoby go zobaczyć!

(t)

Zabiegi o podniesienie rasy.

Z New Yorku donoszą: Eugenics Committee of the United States, składający się z 200 poszczególnych związków, wydał nowy program dla stosowania jego zasad i dążeń.

Program ten jest bardzo obszerny, gdyż prócz rzeczy, któremi normalnie interesują się eugenicy, zawiera jeszcze poglądy o wojnie, emigracji, taryfie celnej, komunikacji, związkach zawodowych i sprawie mieszkaniowej.

Komitet uważa auto za niezmiernie pożyteczny środek lokomocji, gdyż podtrzymuje ono komunikacje pomiędzy najdalszemi miejscowościami. W ten sposób zapobiega ono małżeństwom, w rodzinach czy też pomiędzy bliskiemi sąsiadami. Prócz tego zapobiega ono do pewnego stopnia tendencji opuszczania miejsc rodzinnych jaką wykazują mężczyźni dalszych okolic.

Ta chęć dostania się do wielkich miast zabrała wsi najsilniejszych ludzi a podczas wojny słabi sami przez się musieli wyginąć. Dlatego też w niektórych miejscowościach Stanów, jak naprzykład w St. Nowej Anglji, daje się zauważyć pewna degeneracja ludności.

Z tego powodu komitet w wydanej obecnie przez siebie odezwie żąda: regestracji drzew genealogicznych poszczególnych rodzin, płacy w stosunku do ilości członków rodziny, rozwodów z powodu nieznanych małżonkom przed ślubem ułomności, usunięcia osobników wykazujących skłonności zbrodnicze, badania dzieci znajdujących się w wieku przejściowym i zniesienia praw, które zabraniają ogłaszania środków zapobiegających macierzyństwu. Prócz tego komitet wymaga, przy przy każdym uniwersytecie znajdowała się katedra dla nauk eugenicznych a w każdym Stanie specjalny urząd trudniący się temi sprawami.

—o—

Dlaczego człowiek tyje?

Ludzie tłuści i nadmiernie grubi rodzą się jak nalęci, a nie stają się nimi przez obżarstwo lub brak ruchu.

Takiego zdania jest doktór C. B. Davenport, dyrektor stacji doświadczalnej ewolucji w Cold Springs Harbor w New Yorku.

Według zapewnień uczonego lekarza, najpewniejszą drogą do stałego zachowania zgrabnej figury i powabnych ruchów ciała jest mieć szczupłych i zgrabnych rodziców.

Wszystko jedno co człowiek je i ile dziennie pochłania pokarmów. Jeżeli urodził się na szczupłego osobnika, szczupłym pozostanie przez całe życie. Kto natomiast urodził się na tłuściocha, choćby gimnastykował się aż do ostatnich granic, pozostanie grubasem.

Jako przykład tego dr. Davenport przytacza charakterystyczne cechy bydła rasy Aberdeen-Angus i rasy Jersey.

Pierwsza rasa krów zjada ogromne masy paszy i znakomicie nadaje się do tuczenia, podczas, gdy rasa Jersey może zjadać ile się jej tylko żywnie podoba, a zawsze krowy czy woły pozostaną małe i niewypasione.

Zdolność organizmów zamieniania pokarmów na tłuszcz i gromadzenia go w całem ciele, jest dziedziczną, a nie nabytą w ciągu jednego okresu życia.

Dr. Davenport zbadał historję wielu rodzin ludzkich pod tym względem.

Wśród tłustych rodzin spotkał nawet takie okazy, jak dwie córki tłustych rodziców, z których jedna ważyła 300, a druga 350 funtów.

Przekonał się natomiast, że dzieci rodziców szczupłych nigdy prawie nie były otyłe.

Może się zdarzyć, że szczupli rodzice mogą mieć wyjątkowo tłuste dzieci, ale jeżeli i ojciec i matka byli szczupłymi, dzieci ich nigdy nie będą tłuściochami.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1 czerwca.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA.

Odjazd.

6.00 osob. Tomaszów
7.20 posp. Warszawa (bezpośr.)
8.00 osob. Koluszki
12.20 „ Warszawa, Kraków
13.35 „ Warszawa, Sosnowiec
15.20 „ Warszawa, Sosnowiec, Kraków
17.20 „ Koluszki
19.10 „ Tomaszów
19.48 „ Warszawa (bezpośr.)
20.55 „ Piotrków
22.35 „ Sosnowiec Skarżysko
23.40 „ Warszawa

Przyjazd.

1.05 osob. Warszawa
7.25 „ Sosnowiec, Kraków, Skarżysko
8.35 „ Piotrków
10.10 „ Tomaszów
10.55 „ Koluszki
13.25 „ Koluszki
15.55 „ Sosnowiec
16.25 „ Warszawa (bezpośr.)
17.05 „ Warszawa
21.00 posp. Sosnowiec Kraków
21.50 „ Warszawa (bezpośr.)
23.19 „ Tomaszów

ŁÓDŹ — KALISKA.

Odjazd.

0.42 posp. Poznań, Berlin, Paryż
1.58 osob. Warszawa
3.41 „ Kempno, Leszno
5.40 „ Warszawa
6.32 posp. Warszawa
7.30 osob. Ostrów
10.05 „ Koluszki
10.40 „ Tarnobrzegi
13.02 „ Poznań
14.40 „ Warszawa
16.00 „ Sieradz
19.05 „ Gdańsk
19.30 „ Ostrów
20.00 „ Kraków, Katowice (bezpośredni Kraków)
23.16 „ Poznań

Przyjazd.

0.42 posp. Z Warszawy
1.40 osob. Kepna, Leszna
3.26 „ Warszawy
5.25 „ Poznania
6.50 osob. Krakowa, Katowic (bezpośredni z Krakowa)
9.40 „ Ostrowa
9.50 „ Gdańska
10.17 „ Warszawy
12.47 „ Warszawy
14.25 „ Poznania
14.30 „ Tarnobrzega
18.40 „ Ostrowia
18.55 „ Koluszek
21.15 „ Sieradza
23.01 „ Warszawy

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sachs.